Nr. 159. Warszawa, Poniedziałek dnia 3 (15) Lipca 1889 roku. Rok 7.

DZIENNIK DLA WSZYSTKICH

i ANONSOWY.

PRZEDPŁATA:

W Warszawie:		Na prowincyi i w Cesarstwie:	
Miesięcz. kop.	35		
Kwartal. rs.	1.05	Kwartal. rs.	1.80
Półrocz. „	2.10	Półrocz. „	3.60
Rocznie „	4.20	Rocznie „	7.20

Za odnoszenie do domu dopłaca się kop. 5 miesięcznie.

Numer pojedyńczy kop. 3.

Wschód słońca o g. 3 m. 54.
Zachód słońca o g. 8 m. 15.

Długość dnia g. 16 m. 23.
Ubyło dnia g. — m. 17.

Poniedziałek 15 Lipca.

Adres Redakcyi: **Mazowiecka 11.**
Telefonu Redakcyi Nr. 122.

Rękopismów nadsyłanych do Redakcyi nie zwraca się. Ogłoszenia i prenumerata przyjmuje się w kantorze Dziennika Dla Wszystkich od 9-ej rano do 7-ej wiecz., w Niedziele i Święta od 10-ej r. do 1-ej po południu.

KALENDARZ.

	Św.
Poniedz.	Henryka Ces.
Wtorek	N. M. P. Szkaplerz.
Sroda	Aleksego W.
Czwart.	Szymona z L.
Piątek	Wincentego a Paulo
Sobota	Eljaszai Czesława
Niedziel.	Praksedy P.

Ogłoszenia przyjmują się w Kantorze Administracyi Dziennika Dla Wszystkich i w Agencyi Ogłoszeń Rajchman i Frendler ulica Senatorska Nr. 26.

Za wiersz jeden drobnego pisma lub jego miejsce, pierwszy raz kop. 8, a następne razy kop. 6. **Małe ogłoszenia** za jeden wyraz po kop. 1 i pół. **Reklamy po 12** kop. za wiersz. **Nekrologia po 10** kop. za wiersz.

Wiadomości Kościelne.

— —

Jutro w uroczystość Najświętszej Maryi Panny Szkaplerznej, przypadają odpustowe nabożeństwa w kościołach:

Pokarmelickim na Krakowskiem Przedmieściu, Panny Maryi na Nowem Mieście i Pokarmelickim na Lesznie.

Nabożeństwa te, w dwóch ostatnich kościołach, odbywać się będą przez całą oktawę, wraz z 40-to godzinnem nabożeństwem.

Jutro o 8-ej rano w kościele św. Krzyża, przed ołtarzem św. Wincentego à Paulo, odprawioną zostanie solenna wotywa, ku czci tego Świętego.

Jutro wreszcie, w kościele Pofranciszkańskim przy ulicy Zakroczymskiej, o 10-ej rano, przed ołtarzem św. Antoniego, odprawi się na Jego cześć solenna wotywa, z wystawieniem Najświętszego Sakramentu i procesyą.

Ujawnienia Rocheforta.

— —

Wspominaliśmy przed paru dniami w „Dzienniku" o pogróżce Rocheforta, że wyprowadzi na światło dzienne pewne sprawy, jaknajbardziej kompromitujące i sąd najwyższy i obecny rząd francuzki.

Na spełnienie tej zapowiedzi nie trzeba było czekać zadługo.

Cały ostatni numer „Intransigeanta" poświęcony jest właśnie owym „ujawnieniom", które jeżeli się prawdziwemi okażą, mogą na prawdę i bardzo zaszkodzić wrogom generała Boulangera.

Pokazuje się bowiem ani mniej ani więcej jak tylko, że komisya sądu najwyższego, dla osiągnięcia celów zamierzonych, nie przebierała w środkach, nie pogardziła ani fałszywemi zeznaniami, ani fałszywemi denuncyacyami, ani nawet zeznaniami... niemieckiego szpiega.

„Ujawnienia", są przeważnie skierowane przeciw ministrowi wojny p. Freycinetowi, który jakoby zaraz po wyborze Boulangera na deputowanego m. Paryża, miał zamiar wystąpić przeciwko niemu ze skargą o różne czyny niehonorowe.

„Ujawnienia" „Intransigent'a", oparte są na zeznaniach pułkownika Vincenne, zakomunikowanych przez osobę trzecią. Gdy generał Boulanger zajmował urząd ministra wojny, nazwisko pułkownika Vincenne spotykało się bardzo często na szpaltach gazet, a nawet wspominanem było przez księcia Bismarcka i w reichstagu i w czasie procesów politycznych toczonych przed sądem lipskim.

Vincenowi bo właśnie powierzoną była przez generała Boulangera organizacya służby wywiadowczej na wschodnich kresach respubliki. Ponieważ Vincenne posiadał najzupełniejsze zaufanie swego zwierzchnika, rząd zatem postanowił, zażądać odeń niektórych wyjaśnień, dotyczących spraw ministeryum wojny za Boulangera. Z tego powodu pułkownik był dwa razy wzywanym do Paryża. Za pierwszym razem, minister p. Freycinet zapragnął dowiedzieć się od Vincena, jakie mianowicie przyczyny spowodowały aresztowanie w Alzacyi i Lotaryngii agentów, pozostających na służbie francuzkiego ministeryum wojny i zależnych od biura wywiadowczego, którego Vincenne był naczelnikiem?... O ile ministeryum miało sposobność się przekonać, aresztowania owe i proces lipski jako ich następstwo—nie byłyby wcale miały miejsca, gdyby agentom nie zmniejszono znacznie utrzymania. Nieustanne skargi ich z tego powodu, przesyłane do Paryża w listach, bez zachowania odpowiednich ostrożności, zwróciły na siebie uwagę władz niemieckich.

Vincenne oświadczył na to, że aresztowania uskutecznione zostały w ośm miesięcy po złożeniu przezeń urzędu naczelnika biura wywiadowczego; co się zaś tycze pomniejszenia płac agentom, to gdy był naczelnikiem biura, nic podobnego miejsca nie miało.

Następnie p. Freycinet zapytywał Vincenna, w jakich był on stosunkach z Boulangerem?...

Pułkownik oświadczył, że stosunkich były jak najlepsze, że Boulanger zamieścił go na listę pułkowników mają cych być awansowanymi na generałów brygady, ale że po wyjściu ministra, pozwolono sobie na pewną względem objaśniającego nieakuralność.

Nietylko wykreślono go z listy, o jakiej mowa, ale w dodatku zesłano go do Algeru. Vincenne może przedstawić dowody, że minister spraw zagranicznych p. Flourense, zażądał od ministra wojny, aby go nie awansował—a postąpił tak p. Flourense dla tego, *żeby uczynić zadość życzeniom rządu niemieckiego.* Niezadługo potem, Vincenne, za pośrednictwem senatora Hugo, zwrócił się do prezydenta p. Carnota, który mu oświadczył, że awansowanie go na generała *zrobiłoby niedobre wrażenie w Niemczech,* a więc „niechaj lepiej nie myśli o tem wcale"...

Następnego dnia Vincenne odwiedził generała Billiot i zakomunikował mu treść rozmowy swej z ministrem wojny. Generał Billiot utrzymywał, że Boulanger zmniejszył istotnie wydatki na biuro wywiadowcze o 100,000 franków—i że użył tę sumą na rzecz propagandy osobistej.

W maju Vincenne znowu został powołany do Paryża, tym razem dla zło-

---

89

Czerwony Testament.

POWIEŚĆ

Ksawerego de Montepin.

CZĘŚĆ DRUGA.

CZARODZIEJKA Z NAD MARNY.

(Ciąg dalszy.)

Marta w dzień odbywała przechadzki po małym parku, kilka razy zapuszczała się aż do willi sąsiedniej, odwiedzała robotników, a pod wieczór brała książkę do ręki, zasiadała na ławce pod kasztanami i rozpoczynała czytanie, które jednakże zaraz przerywała, aby się oddawać rozmyślaniom co do nowego swego położenia.

Nigdy żadna najmniejsza wątpliwość co do uczuć, jakie jej okazywał doktór Thompson, nie powstała w umyśle młodej kobiety.

Wierzyła ślepo w bajeczkę wymyśloną przez Jakóba Lagarda, którą znają już nasi czytelnicy.

Bajeczka ta polegała na zadziwiającem niby podobieństwie Marty do zmarłej córki doktora.

Zkądże zresztą miałaby podejrzewać kłamstwo?...

W samym fakcie nie było nic tak bardzo nieprawdopodobnego, a Angela zapewniała ją o tem samem.

Każdy zresztą z jej otoczenia, składał jej dowody życzliwości i szacunku.

Otaczano ją staraniami, uprzedzano żądania.

Zażywała wolności zupełnej.

Nigdy ani jednem słowem uczuć jej nie zraniono, nigdy ani żartem nie zadraśnięto jej duszy dziewiczej.

Czuła się zupełnie szczęśliwą i dziękowała gorąco Bogu, że jej zesłał taką opiekę w chwili, gdy o przyszłość swoją rozpaczała.

Do szczęśliwości bezwzględnej brakowało jej jednej tylko rzeczy, możności dzielenia się tem wszystkiem z matką, z tą matką, którą kochała do szaleństwa i której nikt i nigdy zastąpić jej nie potrafi.

Często, prawie ciągle, myślała o swej biednej nieboszce...

Wtedy serce biło jej gwałtownie, a łzy się do oczu cisnęły.

Ale starała się zaraz zapanowywać nad sobą, aby pan Thompson nie zauważył, iż miała zaczerwienione powieki.

Poczciwy doktór, zabronił jej przecie martwić się,zabronił myśleć o przeszłości.

Chciała mu być posłuszną, ale gdy mimowoli zakaz przestąpiła, przypominała sobie zaraz świetne nadzieje, o jakich matka tak bardzo mówić lubiła.

Myślała wtedy o swem bogactwie tajemniczem, na wspomnienie którego, Perinie oczy zawsze niezwykłym ogniem gorzały.

Myślała o owym rodzaju talizmana, który miał być dla niej jakby *Sezamem,* z bajek wschodnich, który miał jej stworzyć nową egzystencyę.

O tym medalu nie wspominała wcale jeszcze doktorowi Thompsonowi.

Obiecywała sobie już nieraz wtajemniczyć go w tę sprawę, bo pragnęła wydobyć pamiątkę z lombardu z Joigny, ale jakoś z dnia na dzień schodziło.

— Poczekam, aż doktór pozna mnie lepiej—powiadała sobie—i aż dam mu dowód, żem godna tego zaufania, które mi okazuje, tych dobrodziejstw, które mi świadczy... Nie zostawi mnie, bez wynagrodzenia, jestem tego pewną. Jakkolwiek niewielkie będą moje zajęcia i niewybitne moje zasługi, wyznaczy mi jakąś płacę... Będę oszczędzała i gdy będę mogła wykupić medal, pokażę mu go i opowiem co ma za zagadkowe znaczenie.

Dzielna, serdeczna dziewczyna podtrzymywała się temi marzeniami o przyszłości.

Przekonana, że doktór Thompson posiada ogromną fortunę, przybycie jego z Ameryki celem osiedlenia się w Paryżu, uważała nie tylko za naturalne, ale za godne jak największego uznania, przypuszczała bowiem, że ten człowiek, ten bogacz, przybywa z potężną wiedzą swoją nie po to, aby z niej ciągnąć zyski, ale przedewszystkiem, aby służyć ludzkości.

Była jednem słowem z najwyższem dla swego opiekuna uwielbieniem, i miała doń zaufanie tak wielkie, tak nieograniczone, że owe, dosyć dziwne roboty, jakie zarządził Thompson w willi *Petit Castel,* nie spowodowały najmniejszego niej podejrzenia.

— Doktor jest amerykaninem, mówiła sobie, a amerykanie są wszyscy poprostu ekscentrykami! I on jest ekscentrykiem, ale jednocześnie najlepszym, najzacniejszym z pomiędzy ludzi. Tak... to człowiek co przedewszystkiem sercem się rządzi.

Tych kilka wyjaśnień uznaliśmy za niezbędne dla czytelników naszych, potrzeba bowiem, aby wiedzieli jakie u-

żenia wyjaśnień przed komisyą sądu najwyższego.

Ku wielkiemu zdziwieniu pułkownika, prezes komisyi zażądał odeń szczegółów „gwałtownej sceny", jaką miał jakoby z generałem Boulangerem. Scena ta wywołaną niby została z powodu interesów dotyczących służby wywiadowczej. Gdy pułkownik oświadczył najuroczyściej, że nic podobnego pomiędzy nim a jego zwierzchnikiem nie było, prezes komisyi powiedział, że „scenę tę, zaszłą w gabinecie ministra, słyszano w sali sąsiedniej. Boulanger żądał aby Vincenne zrzekł się 100,000 fr. asygnowanych na służbę wywiadowczą, pułkownik nie zgadzał się na to, wskutek czego Boulanger zagroził mu dymisyą — i po kilku dniach istotnie udzielił takową".

Vincenne odmówił stanowczo wyjaśnień co do przyczyn uwolnienia go przez Boulangera z urzędu naczelnika biura wywiadowczego, ale na dowód, że był w najlepszym stosunku z ministrem, przytoczył, iż tenże zapisał go na listę pułkowników kwalifikujących się do awansu na generałów brygady.

Co do „sceny burzliwej" takowa wcale miejsca nie miała — ten kto tę bajkę stworzył, dopuścił się świadomie niegodziwej mistyfikacyi.

Na uwagę prezesa, że osoba ta zasługuje na bezwzględne zaufanie, pułkownik raz jeszcze powtórzył pod słowem honoru, że komisya została w błąd wprowadzoną.

Vincenne zeznał również, że od chwili złożenia urzędu naczelnika biura wywiadowczego ani raz nie widział się z Boulangerem, nie prowadził z nim żadnej korespondencyi, nie składał mu nigdy biletów swych wizytowych.

Pułkownik zażądał nareszcie objaśnienia, kto mianowicie doniósł komisyi o mniemanej scenie pomiędzy nim a Boulangerem.

Prezes odpowiedział na to: „Jeden z byłych pańskich agentów. Czy znasz pan niejakiego Heissena, według brzmienia francuzkiego Jesena?...

Heissen?... zawołał pułkownik, więc to Heissena powoływaliście panowie jako świadka?... Ależ moi panowie, toż to łotr ostatniej próby!... Znanym jest doskonale ministeryum, które wie i to także doskonale, iż jegomość ten pozostaje na żołdzie poselstwa niemieckiego.

Heissen to szpieg zdeklarowany i obowiązuję się dowieść tego w jaknajbardziej kategoryczny sposób."

„Intransigeant" zapowiedział dalsze jeszcze ujawnienia.

Kronika polityczna.

— —

Niemcy. Projektowana międzynarodowa konferencya w sprawach afrykańskich, odbędzie się prawdopodobnie w niedalekiej przyszłości w Brukselli. Francya jednakże, dotychczas przychylna mniej, mało jest skłonna do wzięcia udziału w tych obradach, na których obok lepszego odgraniczenia sfery interesów pojedyńczych państw europejskich w Afryce, omawiana także będzie kwestya budowy nowych dróg żelaznych w rzeczonej części świata.

Prasa katolicka w Niemczech, przeważnie wskutek walki kulturnej, rozwinęła się nadzwyczaj korzystnie. Pismami katolickiemi kierowali w owym czasie, jak również w pierwszych latach po zawarciu zgody pomiędzy kościołem a państwem, po większej części młodzi duchowni pozbawieni przez tak zwane prawa majowe swych posad; ztąd też przeciwnicy nazywali prasę katolicką „prasą wikaryuszów" (Caplanpresse). Obecnie jeden po drugim z tych dorywczych redaktorów, z których kilku odznaczało się niezwykłą zdolnością publicystyczną, powraca, głównie, bez kwestyi z inicyatywy rządu, chcącego się w ten sposób pozbyć energicznych i niewygodnych oponentów, do swych obowiązków duchownych.

Tak zwany agitator i publicysta ks. Majunke usunął się zupełnie z życia publicznego, a obecnie powołany został przez arcybiskupa ks. Dindera na proboszcza do W. Ks. Poznańskiego dotychczasowy zdolny bardzo przez lat kilku kierownik gazety „Germania", ks. Falkenberg, dawniejszy wikaryusz w Kościanie.

Austrya. Do „Politik" telegrafują z Wiednia, iż sejmy krajowe zostaną zwołane w drugiej połowie września.

Kronika petersburska.

Minister oświaty hr. Deljanow powrócił do stolicy 18 b. m.

Z inicyatywy członków Towarzystwa wolno-ekonomicznego odbyć się ma w Petersburgu zimą r. b. wystawa pszczelnicza.

Znany literat ruski N. G. Czernyszewskij, przebywający w Astrachaniu, przenosi się w tych dniach z dozwolenia rządu, na stały pobyt w Saratowie.

Za podrabianie win i sprzedaż gatunków niższych w butelkach z etykietami gatunków wyższych, jeden z sędziów m. Petersburga, skazał kupca niemca, Johana Petersona, na cztery miesiące więzienia.

Zwolennicy sportu koguciego, z uwagi, że za urządzanie walk tego rodzaju, policya pociągała kilkakrotnie winnych do odpowiedzialności, zamierzają uprawnić tę zabawę przez zorganizowanie kółka amatorów sportu koguciego.

W zeszły czwartek, widzialnem było nad Petersburgiem ciekawe atmosferyczne zjawisko. Był to słup, najpierw koloru białego, potem ciemnego, a nareszcie jasno czerwonego z żółtemi po bokach odcieniami. Słup wspomniany widzialnym był na południo-zachodzie, zaraz po zachodzie słońca. Zjawisko trwało siedm do ośmiu minut.

Kolonia francuzka w Petersburgu, obchodziła wczoraj w niedzielę doroczne święto zaprowadzenia trzeciej rzeczpospolitej. Z rana w czasie uroczystej wotywy odprawionej w kościele św. Katarzyny na Newskim Prospekcie, śpiewali artyści francuzkiej opery komicznej panie: Vilion i Feliks, panowie: Reneau, Henduber, Chevalier i Dulene. Wieczorem odbył się wspaniały bankiet w restauracyi Contana, a po bankiecie koncert.

W obozie krasnosielskim będą wkrótce dokonywane próby z uniformem nieprzemakalnym dla żołnierzy, wynalezionym przez feldfebla 12 roty pułku siemionowskiego, Czaczyna—znanego już z wynalazku łodzi parowych i maniereк-kociołków do gotowania jadła w czasie pochodów. Uniform nieprzemakalny żołnierski składa się z bluzy, rajtuzów i butów z podeszwami skórzanemi, nasączony zaś jest jakimś płynem, stanowiącym sekret wynalazcy. Próby dokonywane będą podczas manewrów, przy przeprawach po przez rzeki, jeziora i błota.

Sianokosy rozpoczęte w okolicach Petersburga wykazują, że zbiory obecne nie dadzą ani nawet jednej dziesiątej części siana zebranego w roku zeszłym. Wina to upałów tegorocznych.

Z miasta i kraju.

— —

* Według „Graždanina" nowe bilety kredytowe trzy rublowe, będą wkrótce zmienione.

* Z danych zebranych przez zarząd celny, okazuje się, iż w roku zeszłym wywieziono z Rosyi za granicę 42,534 konie, czyli o 21,482 koni więcej niż w r. 1887.

* Utalentowany rysownik, p. Władysław Sandecki, ogłuszony w czasie ostatniej burzy od pioruna, przyszedł już zupełnie do zdrowia i słyszy jak najlepiej.

* Z nad Sprewy. W jednej z restauracyj przy ul. Senatorskiej, popisują się od wczoraj „głośne" (według afisza) śpiewaczki, zaangażowane z zagranicy... „Głośne śpiewaczki" są to jak się okazuje szansonistki z Berlina, najniższego rzędu.

* Przypomnienie. Magistrat miasta Warszawy ogłasza, iż zastawione w lombardzie fanty, dotąd przez właścicieli niewykupione i nieprolongowane, będą sprzedane przez publiczną licytacyę, która się rozpocznie 16 września w lokalu kasy lombardowej.

* Do Częstochowy na jutrzejszy odpust Najświętszej Maryi Panny Skaplerznej, wyjechało dziś po północy trzema pociągami kolei wiedeńskiej z górą 2,000 osób. Ostatni stanie w Częstochowie o 4-ej po południu. Powrót we środę. Blizko połowę pątników składali włościanie okoliczni. Pociągi ruszały przy odgłosach pieśni: „Anno patronko—pobłogosław drogę"...

* Uniwersytet warszawski ogłasza konkurs na napisanie dzieła popularnego p. t. „*Warunki urodzajności roli*". Praca, przedstawiona na powyższy temat, zawierać powinna w formie przystępnej dla ludu prostego odpowiedź na następujące kwestye: 1) rola pod względem geologicznym (mineralogicznym), chemicznym i fizycznym; 2) uprawa i użyźnianie roli; 3) jaki klimat i jaki grunt sprzyjają uprawie rozmaitych roślin pastewnych i zbożowych; 4) roślinność ziemi, jako wska

---

czucie i zaufanie, jaki szacunek i uwielbienie ożywiały córkę Periny Grand-Champ, względem jej protektora.

A teraz powróćmy do Pawła Fromentala, skoro możemy to uczynić bez opuszczenia *Petit-Castel*.

Młody człowiek osiedlił się ze starą służącą w domku, jaki ojciec jego wynajął.

Magdalena, niezmiernie pomimo swego wieku energiczna i przytomna doprowadziła wszystko odrazu do należytego porządku, a tak się prędko poznajomiła z okolicą, w której potrzebowała zaopatrywać się w prowizye, że nazajutrz po przybyciu do Port - Creteuil, możnaby było sądzić, iż Paweł od bardzo dawna tu rezydował.

Stosownie do rozkazów wydanych przez Rajmunda Fromentala, Magdalena odnalazła właściciela restauracyi na wyspie, który odstąpił jej bardzo niedrogo kilka koszów starego wina bordowskiego dla Pawła, i dla niej młody zieleniaczek wcale nie najgorszy w smaku..

Paweł odjeżdżając z Paryża zupełnie niespodziewanie, nie miał czasu zobaczyć się ze swym przyjacielem Fabianem de Chatelux.

Czuł się z tego powodu obowiązanym napisać doń zaraz nazajutrz rano, wytłómaczyć mu się ze swego postąpienia, objaśnić gdzie się znajduje i prosić o najśpieszniejsze o ile można przybycie, pewny, że poczciwy kolega zaraz zadość uczyni temu żądaniu.

II.

Ażeby odnieść list na pocztę, musiał Paweł przedostać się za Marnę w dolinę Saint-Maur-les-Fosses, gdzie się znajdowały najbliższe skrzynki pocztowe.

— Wychodzę do łodzi Magdeleno, powiedział do starej służącej. Po przechadzce chcę sobie w cieniu drzew poczytać trochę.

— Czytać!... powtórzyła Magdalena.... A to poco, mój słodki Jezu, to czytanie?...

— Ażeby się rozerwać trochę, rzecz prosta...

— Nie, nie!... żadnych a żadnych czytań!... Przyrzekłeś pan starszemu panu, że nie będziesz wcale pracował.. obowiązkiem jest dotrzymać święcie danego słowa.

— Ależ... odparł śmiejąc się Paweł, nie mogę przecież ptakiem być od rana do nocy,.. umarłbym do licha z nudów... muszę przecież zająć się czemkolwiek..

— Zajmij się pan czem ci się żywnie podoba, byleby nie czytaniem, byleby niczem takiem coby ci umysł męczyło...

Te wszystkie głupie wasze łaciny, greczczyzny, te jakieś *jomentrye*, których ani krzty nie rozumiem, wymyślili po to tylko, aby w was mózgi i siły zabijać!... Nie potrzeba!...

— Powiedz że więc Magdaleno, co mam robić?...

— Cokolwiek bądź, co się panu podoba.

— Co się mnie podoba?... nie wiem doprawdy.

— A no to idź pan na ryby i postaraj się złapać parę ładnych sztuk na kolacyę.

— Ależ no, zawołał Paweł wesoło, to pomysł bardzo szczęśliwy! Idę do Saint Maur. Znajdę tam z pewnością kogoś, u którego będę mógł nabyć wędkę i poprobuję szczęścia.

— Wyśmienicie... To wcale nie takie zajęcie coby mózg zmordowało. Tylko proszę nie stać na słońcu, żeby się bólu głowy nie nabawić.

— Nie ma oto obawy. Znam zacienione zupełnie kącik nadbrzeżny, tam się umieszczę z mojem czółnem i pokażę wam co ja umiem...

— Czyś pan pewny dobrego połowu?...

— Najpewniejszy.

— No to ślicznie, odpowiedziała śmiejąc się Magdalena, kiedy tak, to nie będę myśleć o obiedzie, ryby wystarczą, poczekam na nie...

— O, za pozwoleniem, odparł również śmiejąc się Paweł, to byśmy za bardzo znowu zaryzykowali. Trzeba przygotować wszystko — ryby będą dodatkiem nadzwyczajnym.

Młody człowiek wybiegł pośpiesznie.

Wcale nieźle obeznany z wiosłowaniem, znalazł się w kilka minut po drugiej stronie rzeki.

Uwiązał czółno w małej odnodze Marny, wyskoczył na brzeg i poszedł wrzucić list do skrzynki, umieszczonej obok restauracyi wyspy.

Restaurator stał we drzwiach i rozmawiał z jakimś człowiekiem. Ponieważ poznał Pawła, bo ten był już nie raz w jego zakładzie, ukłonił mu się uprzejmie.

Paweł podszedł ku niemu.

— Panie kochany, powiedział, czy zechcesz pan wyświadczyć mi pewną przysługę?...

(Ciąg dalszy nastąpi.)

główka, że dany grunt odpowiedni jest do uprawy roślin pastewnych lub zbożowych.

Nagroda udzielona zostanie w ilości rs. 900 z zapisu Adama Chojnackiego. Dzieło powinno być napisane w języku ruskim i przez poddanego ruskiego, bądź to już wydrukowane, bądź też w rękopiśmie, napisane wyraźnie i nadesłane nie później, jak 30-go kwietnia 1891-go r. Wydanie nagrodzonej pracy w języku ruskim lub polskim pozostawia się uznaniu autora.

* **Podania** o przyjęcie do gimnazyum 4-go żeńskiego przyjmowane będą do d. 1-go września r. b.

* **Z Saskiej Kępy.** Wszystkie miejscowości okoliczne, były wczoraj do 3-ej puste i głuche. Dopiero o tej porze, lasek na Czystem, Promenada, Bielany i Saska Kępa, zaroiły się publicznością. Najludniej i najweselej było na Kępie, powrót tylko z tejże był fatalny.

Przewoźnicy oto, mimo obowiązujących ich już przepisów policyjnych, zabierali tyle osób, że każdemu z czółen groziło by niewątpliwie zatonięcie, gdyby nie interwencye śmielszych pasażerów.

Ale z wszystkimi wyzyskiwaczami, nie podobna było dać sobie rady, więc też nie obeszło się i bez smutnych wypadków.

Oto łódź „Mazur" przeładowana została do tego stopnia, iż na samym środku rzeki zaczęła nabierać wody... i tonął! Z piersi kilkudziesięciu osób ozwał się w jednej chwili straszliwy okrzyk rozpaczy. Mężczyźni wzywali pomocy, kobiety mdlały, dzieci szlochały!.. Właściciele łódki, widząc groźne niebezpieczeństwo, coprędzej skierowali łódź w powrotną drogę na Kępę, dokąd z wielkim bardzo wysiłkiem i przy szalonej trwodze pasażerów, dobili.

Przewoźnicy—łotrzy, zostali aresztowani i zostaną niewątpliwie surowo ukarani.

* **W szpitalu** Dzieciątka Jezus na placu Wareckim, zmarł wczoraj po kilkodniowych męczarniach, pomocnik maszynisty drogi Nadwiślańskiej, Juljan Kamiński, liczący 24 rok życia.

Kamiński stał się ofiarą eksplozyi kotła w pociągu towarowym, Nr. 203, idącym nocą z Mławy do stacyi Konopki. Posłyszawszy głuchy trzask w zegarze, K. nieostrożnie podszedł do kotła parowego i w tejże samej chwili został przez klapę bezpieczeństwa uderzony z całej siły w piersi, a przez eksplodujący kocioł, oblany cały ukropem. K. z wielkiego bólu omdlał i wypadł z pociągu na ziemię.

Sam maszynista, oprócz bolesnego poparzenia ręki, większego szwanku nie poniósł. Kamińskiego, wysłani ze stacyi robotnicy, znaleźli leżącego w rowie napełnionym wodą. Odwieziono go do szpitala Dzieciątka Jezus, gdzie skonał wczoraj w męczarniach najstraszniejszych. Maszynista poparzony leczy się w domu.

* **Zarząd inspekcyi fabrycznej**, jak utrzymują w sferach dobrze poinformowanych, zamierza w krótce działalność swoję rozciągnąć i na warsztaty rzemieślnicze, stosując do nich wszystkie, istniejące obecnie przepisy dla fabryk co do dania możności małoletnim pracownikom uczęszczania do szkół. Prócz tego na właścicieli warsztatów, trzymających więcej niż trzech terminatorów, projektowane jest nałożenie podatku w stosunku do liczby zajętych w warsztatach uczniów, powstały zaś z tego źródła fundusz, obróconym być ma na utworzenie specyalnych szkół wieczornych dla terminatorów.

* **Ulewa i piorun.** Wczoraj około g. 10-ej rano, zaczął padać deszcz, który pomiędzy 11-ą—12-ą w południe nie padał już ale lał strumieniem.

Nie obeszło się bez błyskawic, grzmotów i piorunu, który spadł na Saskiej Kępie, w pobliżu miejscowości „Prad"o uderzył w drzewo, opalił je w paru miejscach, a nadto ogłuszył pannę Kotowską, która się pod to drzewo schroniła. Straty w mieście z powodu ulewy są znaczne; najwięcej ucierpiały naturalnie roboty kanalizacyjne.

Zalane i do przejścia niemożliwe były ulice: Marszałkowska, Dzika, Dzielna, Leszno, Przejazd, Długa, Królewska, Pańska, Hoża, Krucza i wiele in.

W dzielnicy Staromiejskiej woda, wystąpiwszy z troturarów, dostawać się zaczęła do sieni wielu domów.

* **Podczas ulewy** wczorajszej na rogu ul. Długiej i Miodowej pękła rura kanalizacyjna podziemna, wytryskując promieniem wody na kilka łokci wysokim. Po pewnej chwili drugi strumień, nieco mniejszy wytrysnął z otworu kanałowego na rogu placu Krasińskiego. Woda zalała zaraz plac i ulice na 2 stopy wysokości. Na miejsce zjechał bezwłocznie pan prezydent miasta z głównym inżynierem miejskim, dla zarządzenia robót odpowiednich. Po ustąpieniu wody okazały się w wielu miejscach zagłębienia i wklęsłości. Asfalt na rogu ul. Miodowej zerwany został zupełnie.

Na Długiej, na wprost hotelu Drezdeńskiego, zapadł się dość głęboko bruk uliczny.

* **Jeszcze jeden.** Od korespondenta z Lublina otrzymujemy wiadomość, że jeden z bawiących w temże mieście dahomejczyków, silnie zachorował i niema żadnej nadziei utrzymania go przy życiu.

Impresaryo p. Hood, chciał biednego Szo-ti wyprawić z powrotem do Afryki, lekarze jednak zapewnili go, że chory nie przetrzymałby tak męczącej podróży. Niepodobna sobie wyobrazić rozpaczy biednych negrów, którzy w czasie kilkumiesięcznego pobytu w Europie, tracą już trzeciego towarzysza. Dawne ożywienie i wesołość opuściły ich zupełnie.

Ciepła dziś rano o 7-ej stopni 15, wczoraj w południe ciepła stopni 29.

Fałszywy alarm. Wczoraj około 10-ej wieczór, stojący na czatowni ratuszowej strażak, zauważył w stronie Trzech Krzyży niezwykły dym.

Zaalarmowany oddział wyjechał, okazało się jednak, iż pożaru nigdzie nie było, dym zaś pochodził z browaru p. Junga.

Oddział nowoświecki przez przewodnika zwrócone z drogi.

Utonięcie. Wczoraj rano, robotnik warsztatów żeglugi parowej Fajansa, Michał Milecki, liczący 35 lat, zamieszkały na ul. Fabrycznej nr. 4, kąpiąc się od strony Solca, naprzeciw domu nr. 49, natrafił na głębię i utonął.

Zwłoki jego wydobyto i złożono nad brzegiem.

Spadnięcie. Wczoraj na ulicy Długiej z wozu naładowanego beczkami spadły dwie beczki, z których wysypała się kalafonija.

Przechodnie rzucili się na żywicę i napełniwszy kieszenie, zniknęli.

Zabrano kalafonii pół beczki za kilkanaście rubli.

Kradzieże. Ickowi Śpiewakowi, w kąpieli letniej Powertowskiego, służący kąpielowy Józef Stupiński, skradł zegarek srebrny z dewizką, lecz został przytrzymany.

Podrzucenie. Na schodach domu nr. 4 przy ulicy Miodowej, znaleziono dziecię płci męskiej, które odesłano do szpitala Dzieciątka Jezus.

* **Skała, gub. Kielecka.** (*List „Dziennika Dla Wszystkich".*)

Miasteczko Skała położone tuż pod samym Ojcowem, jest prawie całe drewniane, bo kościół tylko parafialny, plebania i ze 12 domów jest murowanych.

Ludność przeważnie katolicka—chociaż plemię Izraela coraz bardziej się rozmnaża—kilka handli jest w ręku katolików,—lecz żydzi zakładając kramiki, czynią naszym wielką konkurencyę.

Mamy aptekę dobrą, zdolnego i nadzwyczaj sumiennego lekarza, dwóch felczerów, jednego chrześcianina drugiego żyda—sąd gminny, dobrą orkiestrę pod batutą zdolnego kapelmistrza p. Rohaczka, która uprzyjemnia chwile letnikom w Ojcowie—i pocztę. Mieszczanie tutejsi trudnią się handlem przeważnie kaszą gryczaną i jęczmienną, którą u siebie bardzo umiejętnie wyrabiają. Towar wywożą furmankami do miast i miasteczek okolicznych, nawet do Warszawy. Ludność nadzwyczaj pracowita i pobożna.

W d. 5 b. m. miasteczko nasze nawiedził pożar o 11-ej w nocy. Powstał on z niewiadomej przyczyny w oficynach przylegających do apteki. Nikt nie może mieć pojęcia co za przestrach panicznego ogarnął wszystkich, bo zniszczenie zagrażało całemu miasteczku, apteka bowiem położona jest w samym środku rynku, a na około zabudowania drewniane. Dzięki jednak Bogu i energii naszego powszechnie kochanego proboszcza, który z narażeniem zdrowia i życia pomagał i zachęcał, ratunek był tak silny, że w przeciągu niespełna trzech godzin zdołano płomienie umiejscowić tak, że spaliły się jedynie chlewy i budynek piętrowy drewniany, przylegający do innych budynków drewnianych (cud doprawdy Boży.) Skalanie także umieją dzielnie ratować. Mają dwie sikawki i 12 beczek. Podczas ratunku najwięcej odznaczyli się felczer miejscowy Łapiński i mieszczanie: Marciński, Tomasz i Domagalski, obok innych.

6

ZA SZCZĘŚCIEM

NOWELLA

przez

P. Heysego.

—o—

(Przekład z niemieckiego.)

(Ciąg dalszy.)

— Hańba?—rzekła. Cóż to jest hańba? Zasmucać tych, którzy nas kochają i których my kochamy, to uważam za hańbę. Tak, gdyby mój ojciec żył jeszcze, to byłoby mi łatwiej mojego szczęścia się wyrzec; byłabym przecie wiedziała za co, wtedy też cnota nie byłaby próżnem marzeniem. Ale co ocy ludzie myślą i mówią, cóż nam z tego? Moję cnotę obciążyli zbrodnią i zaprzeczyli jej, a gdyby znów uwielbili to, co mnie jako nikczemny występek prześladuje, czybym przez to samo lżej go znosiła? Sądzisz pan, że w końcu mnieby porzucił i wiarę złamał? To bardzo być może. Wiele jest na świecie dzieci, które nie mają ojca. Lecz skoro matkę mają, która przecież nie jest samotna na świecie, a jeśli ją dojdą gadania ludzi, to jeszcze ma tę pociechę, że posiada istotę, która dla niej miłość tylko czuje, którą piastować może na swojem łonie i przyśpiewywać: „que je vous aime!"

Wyrzekłszy te słowa zerwała się z miejsca i zakryła twarz obiedwiema rękami i jak nieprzytomna biegała po pokoju.

— Ukochać coś, — mówiła stłumionym głosem do siebie, — choćby psa, ptaka... Wszystko co mam oddałabym za to! Czy podobna znieść życie bez szczęścia. Wstawać i znów kłaść się w łóżku, otwierać i zamykać szafy z bielizną, włożyć na siebie nową suknię i słyszeć, że ona dobrze leży... i tak po wszystkie dni. O długo tego?... Teraz mam lat trzydzieści, nie, jeszcze nie, ale to mniejsza. Siedmnasty rok, oto piękny wiek, — mówią stare kobiety. Cóż za smutny widok! Nie jesteś że pan tego samego zdania?

— Kochana, biedna Magdaleno!.,. — rzekł do niej, odciągnął ręce od twarzy i trzymał je w swoich.

Ona nic nie mówiła, tylko dzikim wzrokiem na niego patrzała.

— Nieprawdaż — rzekła wreszcie — iż nic przeciwko temu nie można zarzucić; jeśli się kto z rana bardzo nabiegał, to może sobie spocząć w południe, nie czekając wieczoru, choćby na środku gościńca, gdzie mu się nadarzy. Czy sam Pan Bóg może nam wziąć to za złe? Czy może kto wytrzymać na świecie, gdy ten stał mu się nieznośnym? Czy nie położy końca wszystkiemu, gdy żadna dusza do niego nie należy, ani on nikogo uszczęśliwić nie potrafi, gdy dlań cały dzień od samego wschodu słońca tak jest obojętny, jak mnie?

Tysiąc odpowiedzi miał na języku, lecz wciąż milczał. Już w ciągu opowiania chciał jej zarzut uczynić, że wcale niesłusznie dręczy swoje serce. Nie oziębłość lub mroczne pojęcie o cnocie powstrzymało ją, iż bezwarunkowo nie rzuciła się w objęcia kochanka, lecz to głębokie, wrodzone nam uczucie, że szczęście naszego życia nie buduje się na szałach jednej godziny, że jeśli siebie mieli pozostać godni, to sama świadomość, że się pokochali, musiała ich stawiać wyżej, aniżeli wszelkie namiętne pragnienia.

Czyliż wierność jest niczem, a namiętność wszystkiem?

Czyliż szczęście może być trwałem bez wzajemnej wymiany obowiązków? I czyliż powodzenie ma być miarą naszego postępowania?

Lecz czuł także bardzo dobrze, iż najżyczliwsze namowy nie wpłynęłyby na jej umysł.

Słowa doktora stanęły mu w pamięci.

W istocie zaczął pojmować, że po owej, straszliwej nocy, pozostała w jej duszy głęboka rana, której nie może uleczyć żadne rozumowanie, żadne najserdeczniejsze przedstawienie, lecz jedynie rzeczywiste, zupełne szczęście, którego ona, według tego wszystkiego, co mu tak otwarcie wyspowiadała, tem godniejszą była.

Teraz, gdy pełne zajęcia jego spojrzenia poczuła i uśmiechnąć się starała, zaledwie mógł się powstrzymać z obawy zbytniego wzruszenia, aby jej nie pochwycić w swoje ramiona i pieszczotami i przyrzeczeniami nie ukoić jej jak dziecka, które pocieszyć usiłujemy.

— Czego się pan tak na mnie patrzysz?—rzekła.—Pojmujesz teraz dobrze, iż miałam słuszność, gdym ci na początku powiedziała, że nie możesz mi pomódz, pomimo najszczerszej chęci. Wszelako dziękuję panu, żeś jak prawdziwy przyjaciel względem mnie postąpił; opowiedziałam ci moje dzieje, to mi ulgę przyniosło. Ale już późno. Spojrzała na złoty zegarek, który miała po

* **Słopnica.** (*List „Dziennika Dla Wszystkich"*).

Nieraz czułem się mocno dotknięty, jako mieszkaniec małej mieściny, gdy mi się zdarzyło czytać w gazetach takie np. wyrażenia, że mieszkańcy prowincyi są zacofani, że nie ma między nimi solidarności, że tylko o własny interes dbają — a dobro ogółu mało, lub wcale ich nie obchodzi itp.

Zawsze byłem gotów występować przeciw takim zdaniom; a jednak przekonałem się niestety, że była to opinia zasłużona.

Wiecie już, że miał u nas powstać sklep spożywczo-rolniczy, założony z funduszu składkowego. Z początku wzięto się żwawo do roboty i rokować było można, że zupełne powodzenie uwieńczy usiłowania jednostek. Zapisano się na 3 tysiące rubli z górą, obrano zarząd i zlecono mu o ile można rychłe wprowadzenie w wykonanie zamierzonego projektu. Ta część programu poszła najżwawiej. Gorzej już było z wpłatą przyrzeczonych wkładów, gdyż w oznaczonym terminie zaledwie połowę ich wniesiono. A jednak trudno było żądać, aby zarząd sklepu mógł krok zrobić naprzód, nie mając w ręku odpowiednich funduszów: trzebaż było nająć mieszkanie, przerobić go na sklep, zająć się kupnem utensyliów, zamawiać towary, których na kredyt kupować nie wolno.

Mimo to zarząd wziął się energicznie do roboty, licząc, że fundusze powoli napłyną—i robi co może. Sklep wynajęto, trochę na ustroniu, ale na to nie było rady, gdyż starozakonni, będący właścicielami największych domów, odmówili wynajęcia mieszkań, lub stawiali żądania niemożebne.

Z mieszkania wynajętego nie chcieli ustąpić lokatorowie (żydzi) i trzeba było uciec się do procesu w sądzie gminnym. Urządzenia sklepowe robi się sposobem administracyjnym, gdyż przywołany stolarz, postawił cenę prawie dwa razy więcej nad wartość. Firmowy pan J., pojechał do Warszawy celem zawiązania osobiście stosunków handlowych i zamówienia towarów, oraz poczynienia zakupów. Więc niby wszystko dobrze?... a no, zapewne tylko jest tu pewne *ale*. Składki zapowiedziane, będą zapewne wniesione, zarząd czyni co może, ale... całemu interesowi brak poparcia ze strony tych, od którychby należało go oczekiwać? Ludzie niby inteligentni, względnie zamożni, nietylko nie przyłączyli się do przedsiębierstwa, ale jeszcze starają się szkodzić mu uszczypliwemi docinkami, dyskredytując je złośliwemi przypuszczeniami i niby dowcipnemi uwagami. Nikt nie może mieć pretensyi o nieprzystąpienie do udziału w sklepie, bo każdemu wolno mieć swoje zdanie; ale czy godzi się i czy to uczciwie, wygłaszać takie np. zdania „ja się tam niedam załapać; nie głupim"—„zobaczymy jak to ci panowie sobie poradzą" — nie słyszeliśmy jeszcze, żeby panowie obywatele umieli coś dobrze poprowadzić."

Te i tym podobne zdania, nie dowodzą ani uczuć szlachetnych, ani zrozumienia własnego interesu. Zdrowy rozsądek nakazywałby raczej popierać jak szkodzić, a takie występowanie może nawet wiele dać do myślenia. Ludzie dobrej woli nie zniechęcą takie głosy, a plama złej woli pozostanie plamą.

Sklep ma być otworzony w sierpniu, a wtedy doniosę wam jak on pójdzie.

Zresztą nic zbyt nowego w naszych stronach: susza i upały straszne. Żniwa idą w najlepsze, a w niektórych miejscowościach młócą już nowe żyto i pszenicę banatkę. Ozima pszenica zwyczajna jeszcze zielona, jęczmień również, ale i to niedługo zapewne dojrzeje, bo słońce nie żartem dopieka. Najstarsi ludzie nie pamiętają, aby tak wcześnie żniwa rozpoczęto jak w tym roku. Każdy pyta „co to z tego będzie"? jakby niedowierzał, że się takie niezwyczajne rzeczy, zwyczajnie mogą zakończyć.

Pożary u nas bywają na porządku dziennym, ale nie słychać o wielkich klęskach jak np. w Kałuszynie. Połaniec jeden poniósł wielkie straty, ale to już fakt dawniejszy i wiecie o nim.

O kradzieżach trochę ucichło, przynajmniej o większych, bo z małemi jest tak jak na całym świecie, ale to już nie idzie w rachunek. Drogi nasze, w skutek natarczywych żądań naczelnika powiatu, zaczynają po trochu porządkować się. Zapewne, że im jeszcze wiele brakuje, ale po całych latach niedbalstwa, niepodobna wszystkiego odrazu do porządku doprowadzić. Z czasem i to zapewne przyjdzie.

Jeszcze kilka słów na zakończenie.

Niedaleko Stopnicy, mieszka pewien „ktoś", człowiek spokojny i nielubiący mącić nikomu wody, którego pomawiają o pisanie korespondencyj do „Dziennika." Dla mnie jest to dość wygodne, bo lubo nie chcę nikogo dotknąć osobiście, nie widzę potrzeby narażać się na niepotrzebne zarzuty i pretensye.

Ale czyż to powód aby człowieka niewinnie atakować?... On to znosi, wiedząc, że protestowanie nie na wiele się przyda. Mnie zaś mimowoli przychodzi na myśl przysłowie o stole i nożycach; a prawda to niewątpliwa; że w przysłowiach mieści się mądrość narodów.

Z różnych stron.

✕ **„Freissinnige Zeitung"** z powodu nieustających podróży, którym cesarz Wilhelm od wstąpienia na tron bez przerwy niemal się oddaje, dowcipną czyni uwagę, że należałoby pomyśleć o stałem zastępstwie, teraz zwłaszcza, gdy cesarz wydala się z państwa swego na długi termin i wielką odległość. Zastępstwo takie mogłoby przypaść na ks. Henryka pruskiego, cesarskiego brata, lub na ks. Bismarka, czemu konstytucya nie sprzeciwia się wcale. W każdym razie zastępstwo takie uważa pomieniona gazeta za konieczne, zwłaszcza na wypadek tak niespodzianych zajść jakie miały miejsce w roku 1870. Zastępstwa nie potrzebaby ogłaszać na razie, lecz mieć je gotowe do ogłoszenia na wypadek potrzeby.

✕ **Koleje francuzkie.** Ogromny ruch spowodowany wystawą znajduje swój wyraz w dochodach kolei żelaznych. W ciągu maja miały koleje: Lyońska o 4,174,000, Północna o 2,850,000 franków, Zachodnia o 2,457,000, Wschodnia o 1,895,000, Orleańska o 1,504,000 fr. większe dochody, niż w tym okresie przeszłego roku. Wystawa pomaga tedy skarbowi państwa, gdyż odpadną subwencye dla kolei.

✕ **Lew konno.** Najświetniejszym numerem programu przedstawień cyrkowych w hipodromie paryzkim, jest obecnie jazda lwa na koniu. Król zwierząt z majestatyczną powagą galopuje na grzbiecie konia po arenie, a trzywa go się nie, broń Boże, zapomocą szponów, lecz ogonem, który okręca silnie o ogon konia. Drapieżny jeździec wraz ze swym rumakiem przedstawiają nader ciekawy widok i jestto niewątpliwie jedna z największy sztuk w dziedzinie tresury zwierząt. To też hipodrom paryzki jest co wieczór przepełniony żądną wrażeń publicznością.

✕ **Dostojna literatka.** Czasopismo angielskie „Queen" zawiera zajmujący artykuł pióra księżnej Chrystyanowej Szleswicko-Holsztyńskiej, córki królowej Wiktoryi, o wychowaniu technicznem dziewcząt. Księżna jest prezydentką szkoły, mającej to wychowanie właśnie na celu. Dziewczęta wstępują do szkoły owej ukończywszy zwykłe swe nauki, a uczą się w niej modniarstwa, krawiectwa, gotować, gospodarstwa domowego, prać koronki i kosztowniejszą bieliznę, nadto odbywają się tam odczyty z dziedziny hygieny i rachunkowości. Księżna w artykule swoim wyraziła nadzieję, iż młode dziewczęta, wychodzące ze szkoły technicznej, znajdą w koloniach pożyteczne pole działalności.

✕ **Bezręki złodziej** należy niewątpliwie do rzadkich osobliwości. Niejaki pan Hall, podczas wyścigów w Liverpool, został nagle przytrzymany przez stojącego za nim człowieka, posiadającego tylko kawałki rąk, a tymczasem pomocnicy jego, między którymi znajdował się i brat bezrękiego, wypróżnili mu — Hall'owi — kieszenie i pugilares i zniknęli zręcznie w tłumie. Hall kazał niezwłocznie przytrzymać napastnika, nazwiskiem Davis, lecz ten odrzucił płaszcz i pokazał, iż nie ma rąk. Mimo to odprowadzono go do policyi, ale uwolniono go, gdyż nie można było dowieść mu przestępstwa. Davis zaś ze swej strony zaskarżył Hall'a o bezzasadne aresztowanie i sąd przyznał mu 20 fst. tytułem odszkodowania.

NEKROLOGIA.

† Ś. p. Witalis **Wilczkowski**, doktór medycyny, profesor szkoły felczerów, radca dworu, kawaler orderów, po długiej i ciężkiej chorobie, przeniósł się do wieczności, w dniu 12-ym lipca r. b., przeżywszy lat 59. Zwłoki złożone zostały wczoraj na cmentarzu Powązkowskim.

† W dniu 10-ym lipca zakończyła życie w Dąbrowie ś. p. Helena z Kozłowskich **Pogorzelska**, żona zawiadowcy stacyi, przeżywszy lat 28, pogrążywszy w głębokim smutku męża, rodzinę, osierociwszy dwoje dzieci.

Głosy Publiczności.

Szanowny Redaktorze!

Ponieważ w utworze moim p. t. „Wyrodki" chwalono na zeszłorocznym kon-

---

paskiem ukryty. Druga godzina! Jutro wszakże pan rano wyjeżdżasz?

— Być może, jeszcze nie — odrzekł poważnie, dodawszy, mimo woli prawie: Zdaje mi się, jakbym już stanął u celu i nie potrzebował dalej przez Dunaj się przeprawiać.

Pojęła go odrazu i nie ukryła tego.

— Nie—odrzekła—odejdź pan. Sam siebie łudzisz, powodowany litością i współczuciem, a być może i dla tego, że jestem bliżej ciebie niż kto inny. Lecz wierz mi pan, że jutro już, podczas drogi zmieni się twoje usposobienie. Gdy u rzeczywistego staniesz celu, to zaledwie przypomnisz sobie to małe zboczenie. Lepiej więc odrazu wszystko przerwać.

— Dobrze—odpowiedział.— Niechże się tam wprzód rzecz rozstrzygnie, na to nie będę potrzebował długiego czasu. W każdym razie, jak tu powrócę, czy zastanę panią w tym domu?

Zaprzeczyła skinieniem głowy.

— Gospodarz oświadczył mi się—rzekła.—Odmówiłam mu, niedługo więc tu zabawię. Na Zielone Świątki odchodzę.

— A dokąd?—zawołał pospiesznie.

— Spocząć!—odrzekła ponuro.—Nie wytrzymam już dłużej.

— Magdaleno! — zawołał wzruszony mocno. Nie mówisz tego na seryo. Powiedz mi tylko jedną rzecz. Jeśli tu wrócę, nim twój czas upłynie, i gdy szczęścia którego mam szukać, nie znajdę tam, czy mogę się spodziewać, że mnie tu ono nie minie?

— Trudno! — odrzekła. — Ale po co mówić o rzeczach, które się nigdy nie spełnią?

— Nie odpowiadasz mi na pytanie, nalegał, ująwszy ją za rękę. — Powiedz mi tylko, czy wydaje ci się możliwem pokochać znów życie, jeślibyś je ze mną podzielić chciała. To jedno mi tylko powiedz, a wtedy... mogę wybornie tu pozostać, gdyż co do mnie, wiem najlepiej czego się spodziewać, czego życzyć sobie.

Milczała przez chwilę unikając jego wzroku, nie cofała jednak ręki.

— Zwolnij mnie pan od odpowiedzi, rzekła. — Wiesz już dosyć. Powiedziałam ci więcej o sobie, niż komukolwiek z ludzi. Jedź pan szczęśliwie. A jeśli rzeczywiście powrócisz, to zawsze dosyć będzie czasu na pytania i odpowiedzi. Żegnam.

Przycisnął jej rękę do ust, i mocno wzruszony sam pozostał.

Kiedy nazajutrz kelner przyszedł go obudzić, zastał go w ubraniu śpiącego na kanapie.

Ocknął się natychmiast, zamknął kufer i oddał gospodarzowi, aby go u siebie zatrzymał, aż do jego powrotu, lub też odesłał mu stosownie do zlecenia.

Do pocztowego powozu wziął tylko lekką walizę, i odjechał w piękny słoneczny poranek, nie zobaczywszy się z Leną ani razu...

Po owej rozmowie upłynęło pięć albo sześć dni, kiedy wieczorem przy odgłosie wesołej trąbki zatrzymała się przed „Białym kogutem" ekstrapoczta, i wysiadł z wielkiem uszanowaniem przez gospodarza przyjęty znany nam gość, który natychmiast zapytał, czy wolnym jest dawny pokoik i czy się w domu nic nie odmieniło.

Jedyna odpowiedź, o którą mu szło, czy Lena jest tu jeszcze? gdy w tem ujrzał ją samą na dole w przedsionku, jak rozmawiała poufale z jakąś niemłodą panią, która widać przyszła do niej z odwiedzinami.

Gdy usłyszała głos swojego przyjaciela, pobladła widocznie, o tyle jednak zapanowała nad sobą, iż odpowiedziała na jego powitanie tak samo, jak się odpowiada zwykle gościowi zajeżdżającemu z powrotem.

On również unikał z nią natychmiastowej rozmowy, lecz cierpliwie wyczekiwał nocnej godziny.

Gdy jednak mijała godzina dziewiąta, a ona koło drzwi jego nie przechodziła—umyślił powiedzieć dziewczynie służebnej, że z powodu bielizny ma dać zlecenie, i dla tego chciałby o tem z Leną pomówić.

Wkrótce potem weszła do niego.

Widział dobrze jak napróżno starała się ukryć swoje zakłopotanie.

— Czy w istocie pan wróciłeś — rzekła — i do tego sam jeszcze? To już nie moja wina, jak się spodziewam, że pan będąc tak blizki swojego szczęścia, pozostałeś na niego ślepym?

— Nie—odrzekł serdecznym głosem, owszem, szeroko roztwierałem oczy i rozpatrywałem się jak mogłem najlepiej, a jeśli mi łuszczka z oka spadła, to już wina innej osoby. Moje tak zwane szczęście zupełnie inaczej wygląda z dolnego brzegu Dunaju, niżeli tysiąc stóp nad poziom morza, wśród świetnych lodowisk lub w chacie alpejskiego pasterza.

— Czy się już panu nie podobała?

— Owszem, ale samej sobie jeszcze więcej, co wszakże za jej smakiem przemawia, gdyż rzeczywiście jest najpiękniejszą dziewczyną w całem mieście. Szkoda tylko, że nad to, wszystko inne jest dla niej obojętną rzeczą, a na tem mi właśnie wiele zależy.

kursie „Echa“ humor, komizm, werwę i kreślenie niektórych postaci, przeto, usunąwszy ważniejsze błędy, oddałem go dyrekcyi teatrzyku „Alhambra“ wraz z numerem „Echa“ zawierającym sąd konkursowy; chciałem bowiem na przedstawieniu „Wyrodków“ zyskać surową lecz sprawiedliwą ocenę. Na nieszczęście dyrekcya teatrzyku niestosując się do podanej przezemnie reklamy, ogłosiła w pismach i zamieściła na afiszu „zalecona do grania.“

Fakt ten spowodował, iż niektórzy pp. recenzenci, niewchodząc w wady i zalety sztuki, uznali za konieczne zadać śmiertelny cios niefortunnemu autorowi...

A jednak szczere i przeciągłe oklaski świadczyły, iż sztuka podobała się szczupłej (z powodu ulewy) garstce publiczności.

Upraszam uprzejmie Szanownego Pana, o łaskawe pomieszczenie niniejszego usprawiedliwienia w szpaltach swego pisma. *J. Strzecha.*

Z prasy ruskiej.

* „Swiet“ (N. 147) pisze: W tej chwili patrzymy się w Niemczech na zjawisko najdonioślejszego znaczenia, na zjawisko nietylko państwowego ale wszechświatowego bodaj znaczenia.

Nigdy jeszcze spory pomiędzy rządzącymi mężami stanu berlińskimi nie przeciągały się tak długo i nigdy jeszcze nie przybierały tak ostrego jak obecnie charakteru. Dokładne o sporach tych pojęcie jest rzeczą dosyć trudną, do publiczności bowiem zaledwie oderwane o nich przenikają posłuchy. Ze wszystkich jednak ujawnionych danych wpływa przekonanie, że pomiędzy księciem Bismarckiem, a najwydatniejszymi wojskowymi działaczami niemieckimi, jakimi są hr. Waldersee, feldmarszałek książe Jerzy Saski i inni, zaszły dość poważne zatargi co do kwestyi: co lepiej dla Niemiec, czy zacząć wojnę bezzwłocznie, czy czekać z nią do chwili, którą uzna za odpowiednią kanclerz cesarstwa?.. Bardzo łatwo domyślać się motywów, którymi w tej kwestyi najdonioślejszej, posiłkują się obie strony. Wojskowi zaufani w wyższość sił zbrojnych niemieckich, sądzą prawdopodobnie, że odkładanie wojny—jest zwiększaniem szans powodzenia przeciwników Niemiec—przeciwnie książe Bismarck, jak się pokazuje ze wszystkich jego czynów jest zdania, że jego zręczna polityka, zabezpiecza bez wojny interesa niemieckie, i że wynaleziony przezeń system sojuszów i powiększanie uzbrojeń—zrobią i tak swoje, to jest zmuszą wrogów cesarstwa niemieckiego, ulegać jego potędze.

Potrzeba jednak zauważyć, że to zdanie księcia kanclerza nie znajduje bynajmniej potwierdzenia w faktach bieżących.

Pzypuszczalni przeciwnicy Niemiec ani się myślą wyrzekać zadań swoich historycznych i swoich żywotnych interesów państwowych. Nie ustające tymczasem uzbrojenia, wyniszczają zarówno siły Niemiec, jak i mocarstw z niemi sprzymierzonych—czyli że „genialny“ plan księcia Bismarcka musi bezwzględnie doprowadzić albo do wojny, albo do dyplomatycznej klęski Niemieć. Strategicy niemieccy chcą też aby tę wojnę rozpocząć zaraz—nic a nic nie odkładając.

Kto we wszystkich tych zatargach odgrywa rolę *przeciwnika*, domyśleć się tego nietrudno—mowa tu naturalnie o Rosyi.

Spory dotyczą kwestyi kiedy „niezwyciężone“ Niemcy znajdą się w pułapce—zaraz czy za jakiś czas dopiero.

* „Graždanin“ na temat wzajemnych stosunków między stronnictwami czeskiemi, pisze co następuje:

„Wszystko, co donoszą obecnie o następstwach wzmocnienia się stronnictwa młodoczechów, potwierdza w zupełności nasze zapatrywania na sprawę i nasze przypuszczenia. O rozdwojeniu i antagoniźmie między stronnictwem staroczeskiem i młodoczeskiem, nie ma tu mowy, słowiański atoli program młodoczechów, jeżeli oni istotnie ster obejmą, stanie się w obec rządu i gabinetu daleko bardziej wymagającym i mniej uniżonym...

„Śmiesznem atoli jest, iż młodoczechów, z powodu zapewne, że nie są fanatykami w sprawach czysto katolickich, a są tolerantami względem prawosławia, mianują już stronnikami i przywódcami ducha i prądu bizantyjskiego!

„Cóż się teraz stanie? Czyżby staroczesi, to jest żywioły klerykalno-katolickie, mszcząc się z powodu utraty przemożnego wpływu, chcieli odwrócić się od swoich braci i pod wpływem oburzenia na „bizantynizm“ młodoczechów, oddadzą wyższość kompromisowi z protestantyzmem niemieckim i z żydowskim kosmopolityzmem?

„Nie wierzymy w to stanowczo, i mamy przekonanie, że po pierwszem oszołomiającem wrażeniu, obie części jednolitego narodu czeskiego, pozostaną splecione z sobą nierozerwalnemi węzłami braterstwa.

„Zresztą za rękojmię może służyć przeszłość staroczechów. Wszakże staroczesi, działając pod wpływem uczucia solidarności ze słowiańszczyzną, uczestniczyli nawet w swoim czasie, jak wiadomo, w takiej niekatolickiej sprawie, jak budowa cerkwi prawosławnej św. Mikołaja w Pradze.

„Gdy zaś w r. 1870 myśl ta dojrzała w komitecie Towarzystwa słowiańskiego w Petersburgu i wyraziła się w zawiązaniu rokowań z radą miejską Pragi, o ustąpienie starożytnej a pustkami stojącej świątyni św. Mikołaja, wówczas staroczesi, z Brauerem na czele, zajęli się najgorliwiej całą sprawą i to z wiedzą i upoważnieniem Palackiego, tudzież obecnego przywódcy staroczechów Riegera.

„Dzięki też tylko zupełnej harmonii pomiędzy radnymi obu stronnictw, projekt ustąpienia wspomnianej świątyni komitetowi petersburskiemu, dla odprawiania w niej nabożeństwa prawosławnego, został przeprowadzony i idea urządzenia w Pradze prawosławnej służby Bożej urzeczywistniła się.

„Tak to nawet w kwestyi duchowno-religijnej i w drażliwej chwili ogłoszenia nieomylności papiezkiej, potrafili staroczesi pogodzić wierność dla katolicyzmu z obowiązkami dla słowiańszczyzny i ojczyzny.

„Czyżby nie miało być tak i teraz?

„Niepodobna również podać w wątpliwość patryotyzmu i rozsądku młodoczechów, którzy nie będąc fanatykami na punkcie katolicyzmu, nie zechcą także być fanatycznymi tegoż przeciwnikami.

„A w chwili obecnej chyba tylko pod wpływem ślepego szowinizmu, przesiąkłego antykatolickim protestantyzmem lub kosmopolityzmem, mogliby młodoczesi wystąpić przeciw katolicyzmowi i przeciwko katolikom w Austryi, którym nie można nie przyznać tej zasługi, że oni to, a nikt inny, wydarli kraj ze szponów stronnictwa liberalno-żydowskiego i niemieckiego, ze szponów stronnictwa, które ani katolickim, ani prawosławnym słowianom w Austryi żyć nie pozwalało.“

NADESŁANE.

Egzystujący od 60 lat w Warszawie skład win dawniej Springera przy ulicy Marszałkowskiej, przeszedł w tych dniach na wyłączną własność Adama Kułakowskiego. Okoliczność ta obchodzoną była uroczyście w gronie rodziny, przyjaciół i przedstawicieli naszego kupiectwa, przyczem odświeżony kompletnie lokal poświęcił czcigodny ksiądz Karczewski, proboszcz wilanowski.

Szczęść Boże!

TELEGRAMMY „DZIENNIKA DLA WSZYSTKICH.“

Otrzymane w sobotę po oddaniu numeru na prasę.

Petersburg 13 lipca. (*Tel. Ag. Pól.*). Na odbytem w dniu dzisiejszym losowaniu pożyczki premiowej I-ej emisyi z r. 1864 główne wygrane padły, jak następuje:

Rs. 200,000	serya	10,409	nr. 22.
„ 75,000	„	10,682	nr. 9.
„ 40,000	„	7,516	nr. 35.
„ 25,000	„	2,415	nr. 12.

Po rs. 10,000: serya 14,118 nr. 17, ser. 17,388 nr. 38, ser. 17,208 nr. 47.

Po rs. 8,000: serya 17,418 nr. 14, ser. 4,346 nr. 5, ser. 6,809 nr. 29, ser. 11,363 nr. 23, ser. 1,601 nr. 19.

Po rs. 5,000: serya 7,430 nr. 34, ser. 15,105 nr. 23, ser. 10,145 nr. 8, ser. 18,674 nr. 7, ser. 12,557 nr. 6, ser. 7,430 nr. 4, ser. 3,366 nr. 32, ser. 12, 923 nr. 10.

Po rs. 1,000: serya 12, 210 nr. 38, ser. 3, 270 nr. 12, ser. 7,062 nr. 16, ser. 44 nr. 10, ser. 14,146 nr. 21, ser. 4,908 nr. 29, ser. 1,636 nr. 39, ser. 9,704 nr. 33, ser. 9,637 nr. 13, ser. 10,645 nr. 11, ser. 372 nr. 49, ser. 17,970 nr. 17, ser. 12,465 nr. 11, ser. 732 nr. 7, ser. 7,402 nr. 44, ser. 5,716 nr. 10, ser. 7,944 nr.

Gdy odwiedziłem ją niby przypadkowo, to z taką pewną siebie przyjęła mnie miną, jak astronom obserwujący początek zaćmienia księżyca, które obrachował co do minuty.

Zdawało się jej, że jak świat długi, nigdzie bez niej wytrzymać nie można i Bóg wie, co na nią wpłynęło, iż ze wszystkich swych ofiar mnie właśnie swą łaską zaszczycić raczyła.

Ze taki był jej zamiar, wnet to poznałem z całego jej postępowania, oraz ze sposobu, w jaki mnie powitali rodzice.

Nie jestem tak próżny, abym to szczęście przypisywał swoim szczególnym przymiotom, lecz sądzę raczej, iż wybrano mnie jako najpowolniejszego i najpoddanniejszego ze wszystkich wielbicieli, uważałem się też jako prostą cyfrę, którą dodano do rachunku na zimno ułożonego.

I na tyle wkrótce zdobyłem się swobody, iż wesoło wszystkiemu się przypatrywałem; podziwiałam piękną istotę, która wydała mi się pięknem mistrzowskiem dziełem wystawionem na okaz w galeryi obrazów i gdy studyując je pod pewnym względem, polecałem się dalszym względom, rachunek przez jego właścicieli został przekreślony.

Litościwe nieba! jak sobie pomyślę, że w jakiej niebacznej chwili mógłbym się był złapać, a teraz to pełne pretensyi kosztowne pieścidełko wnieść do mojego cichego domu, do mojej dawnych obyczajów matki... ot wtedy byłbym najnieszczęśliwszym człowiekiem w świecie, gdy tymczasem teraz...

Zatrzymał się i badawczo spojrzał na jej twarz.

— Magdaleno—rzekł z cicha—wszakżeś mnie nie bez nadziei pożegnała. Miałżebym przez te dni kilka stać się dla ciebie znów obcym człowiekiem?

— Nie—odrzekła—wiem, że nigdym nie miała lepszego przyjaciela od pana i dla tego właśnie uważałabym sobie, jakby za zbrodnię, jeślibyś z mojej winy nie był tak szczęśliwy, jak na to zasługujesz...

— Zostaw już szczęście mnie samemu — prosił ją serdecznie. — Jeśli czujesz w sobie coś, co ci przyrzeka, że z czasem żyjąc obok mnie, pozbędziesz się tego, co cię uciska...

— Otóż to właśnie przerwała mu i z gorzkim uśmiechem spojrzała przed siebie. Są rzeczy, których się pozbyć nie można.

Cóż pan powiesz, że ja noc w noc jak się ztąd wydaliłeś, wciąż o nim śniłam. Wyznaję to panu, iż jak tylko cię zobaczyłam, zauważyłam jak jesteś odmiennym od innych ludzi, że zbliżasz się do mnie bez pomieszania i skromnie, coś mi w sercu za tobą przemawiało.

Gdybym tyle nie doświadczyła i tyle nie wycierpiała, to sądzę żebym pana kochała z całej duszy.

Ale to widać taki porządek, iż toby nie dało umarłemu spokoju, czy z zazdrości, czy przez zemstę musiałby zniszczyć moje szczęście, a wiem, że mi je zniszczy.

Dla tego proszę pana, porzuć mnie. Wierz mi pan, że to lepiej dla nas obojga.

— Nie! — zawołał — po co te myśli, to zwątpienie! Jesteś moją, Magdaleno, do nikogo nie należysz ani do żywego, ani do umarłego, tylko do mnie, a więc nikt do ciebie nie będzie się śmiał zbliżyć, gdy raz poznasz, co prawdziwe szczęście!... Zaufaj mi, jak sam sobie ufam, że cię uleczę ze wszystkich tych wspomnień, które cię dręczą. Moja najdroższa! Moje ty prawdziwe szczęście!...

Pociągnął ją ku sobie, przycisnął do piersi i pocałował ją w nieme usta, a ona już mu żadnego nie stawiała oporu. Lecz nagle poczuł, jak zadrżała wszystkiemiemi członkami i usta jej się rozwarły.

— Co ci takiego? zawołał pomieszany.

— Cicho! — rzekła i zaczęła nadsłuchiwać.

— Czy nie słyszałeś pukania?

— Gdzie?... Nic nie słyszałem. Któżby...

— A jednak, ktoś pukał do drzwi trzy razy i to jednym palcem... a znam go dobrze. Widzisz, że mam słuszność? Nic z tego być nie może.

Starał się ją wszelkiemi sposobami uspokoić, i udało mu się wreszcie przez najczulsze słowa i upewnienia przekonać, że wszystko przesąd i przywidzenie.

Dała się nawet do tego stopnia nakłonić, iż usiadła przy nim na sofie, lecz od każdej pieszczoty wypraszała się ze smutnym uśmiechem, przy tem ciągle oczy zwracała na drzwi, jakby się lękała, żeby się nie otworzyły.

Widział to dobrze i zaniepokoił wielce. Spodziewał się jednak, że nowe otoczenie uwolni ją od podobnych wpływów, rzekł więc do niej, że zaraz jutro razem odjadą.

O tem ona ani słuchać chciała.

Zgodzili się wreszcie na to, że on wprzód pojedzie do domu, opowie matce wszystko nic nie ukrywając, i pozyska jej przyzwolenie.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

17, ser. 1,680 nr. 10, ser. 8,410 nr. 19, ser. 3,691 nr. 16.

Odebrane wczoraj.

Ateny 14 lipca. (*Tel. Ag. Pól.*). Telegramy otrzymane zeszłej nocy z wyspy Krety, wywołały tu poważne zaniepokojenie w kołach politycznych.

Liczba kup zbrojnych wzrasta.

Kilka tysięcy ludzi, zgromadzonych pod Bunocaryą, na klasycznym gruncie pronuncyamentów kreteńskich, wybrało komitet, który wydał już proklamacyę. W proklamacyi owej komitet wzywa kreteńczyków, ażeby odmówili płacenia podatków, chociażby nawet przyszło się uciec do pomocy siły.

Donoszą o rychłem nadpłynięciu jednego pancernika ruskiego i trzech angielskich.

Berlin, 14 lipca. (*Tel. Ag. Pól.*) Nota szwajcarskiej rady związkowej z dnia 10 go b. m., wysłana do rządu niemieckiego, oświadcza raz jeszcze, iż Wohlgemuth był uwięziony i wydalony za podniecanie do rozruchów.

Rada ma mocne postanowienie położyć kres wszelkim agitacyom w Szwajcaryi; wyraża ubolewanie nad niespodziewanym wykładem art. 2-go traktatu i jego wypowiedzeniem; zbija zarzut naruszenia go i wyjaśnia jego znaczenie.

Rada szczerze pragnie wypełniać zobowiązania międzynarodowe, a zwłaszcza względem Niemiec, z któremi starała się zawsze utrzymywać jak najlepsze stosunki.

Wiedeń 14 lipca. (*Tel. Ag. Półn.*) Zamożni Czarnogórcy, przemieszkujący w Tryeście, zbierają w drodze zapisów pieniądze, przeznaczone na koszta upominku narodowego, składającego się z dyademu brylantowego, mającego być wręczonym księżniczce Milicy.

Paryż 14 lipca. (*Tel. Ag. Pól.*) Wczoraj na posiedzeniu izby poselskiej, lewica republikańska wniosła projekt prawa wymierzony przeciwko Boulanger'owi, mający na celu zakaz stawiania kandydatury jednego człowieka w kilku lub więcej okręgach wyborczych. Prawica i bulanżyści protestowali przeciw wnioskowi. Izba uchwaliła nagłość rozpraw nad projektem, t. j. nieodsyłanie go do komisyi i przyjęcie lub odrzucenie po jednem czytaniu. Nastąpiły burzliwe sceny; musiano chwilowo zawiesić posiedzenie. Izba skazała deputowanego Hérisse'go na czasowe usunięcie, t. j. przez 15 następnych posiedzeń. Hérissé odmówił zejścia z trybuny; musiano wyprowadzić go z sali przy pomocy siły zbrojnej. Następnie izba uchwaliła projekt prawa.

— W ambulatoryum szpitala ś-go Ducha, przychodzącym chorym udzielają lekarze bezpłatnej porady w następujących godzinach:

1. Od g. 9 do 11 rano codziennie w chorobach wewnętrznych.
2. Od g. 11 do 12 rano w poniedziałki, środy i piątki w chorobach gardła i krtani.
3. Od g. 12 do 1 codziennie w chorobach kobiecych.
4. Od g. 11 do 12 codziennie w chorobach chirurgicznych.

— **Książkę** do nabożeństwa wydaną przez J. W. p. t. „Zdrowaś Marya“ z przykładami, różnemi modlitwami i nowennami tak do Matki Boskiej, jak i za dusze zmarłych, ozdobioną 12 obrazkami, nabyć można we wszystkich księgarniach i w naszej redakcyi, w ładnej oprawie za kop. 80. 000

— Wdowiec oficyalista, pozostający chwilowo bez zajęcia, potrzebuje wnieść zaraz opłatę szkolną za syna, ucznia klasy 1-ej, odznaczającego się moralnem sprawowaniem i celującemi postępami w naukach.

Nie mając na to żadnego funduszu, odnosi się przez nasze pośrednictwo o pomoc do tych wszystkich, co cudzą niedolę odczuć umieją i dobrze czynić potrafią. Adres proszącego ul. Grzybowska Nr. 51, mieszkania Nr. 8. Wiadomość u stróża.

Dr. Kadler, przeprowadził się na ulicę Królewską Nr. 5.

— Dr. i Akuszer **F. Guliński** przeprowadził się na Jerozolimską Nr. 56, obok Nowego Światu. 1431

— **Dr. T. Reutt** ordynator kliniki akuszeryjnej i chorób kobiecych przeprowadził się na ul. Nowogrodzką Nr. 5 m. 4. Przyjmuje od 4 do 6 po południu. 1429

— Dr. **W. Saski** przeprowadził się na ulicę Marszałkowską N. 111 1452

— Okulista **Dr. Kępiński**, przeprowadził się na ulicę Włodzimierską Nr. 19. 7023—1467

— **Niemoc męzką i choroby sekretne** leczy doktór J. Bagieński. Ulica Chmielna Nr. 24. 1418

Dział finansowy, handlowy, przemysłowy i informacyjny.

Targi zbożowe.

Świeże wiadomości z Pesztu przedstawiają widoki na zbiory w jeszcze gorszem świetle, niżeli to miało miejsce dotychczas. Zdaje się, że Węgry, które w przeszłym roku eksportowały znaczne ilości pszenicy, w tym roku, nic na eksport nie będą miały.

Z innych stron także mniej pomyślne nadchodzą wiadomości.

Z Górnego Szląska donoszą do „Schles. Ztg.“ że omłot żyta jest liche, ponieważ ziarno jest drobne, nierozwinięte. Pszenicy spodziewają się tam połowę żniw przeciętnych, zboża jare nawet tyle nie dadzą, brak paszy zaczyna dokuczać.

Z prowincyj nadreńskich, gdzie się spodziewają świetnych zbiorów, do pism berlińskich donoszą, że omłot nie odpowiada oczekiwaniom.

Nareszcie uzupełnienie wczorajszych wiadomości w Waszyngtonie, wykazuje znaczne pogorszenie się stanu zasiewów w Stanach zjednoczonych Północnej Ameryki. J tak jeszcze w czerwcu oceniano zbiory pszenicy na 93% zbiorów przeciętnych, a jarą na 96%, obecnie ozimej spodziewają się 92%, jarej tylko 88%. Kukurydza, której na ogólną przestrzeń 77 mil. akrów wysiano o $1\frac{1}{3}$ mil. akrów więcej, niż w r. 1888, obiecuje 90%, gdy w r. z. zbiory były świetne.

Pomimo to ceny pszenicy obniżyły się w Nowym Yorku, nawet dosyć znacznie, ale trudno ocenić, czy to nie manewr spekulacyi. W każdym razie, notowania Nowego Yorku powstrzymały targi europejskie w dalszym pochodzie w kierunku zwyżkowym i ceny na ostatnich targach nie doznały zmiany. Tylko ceny oleju były wyższe, a we Wrocławiu płacono za rzepak o $2\frac{1}{2}$—3 marek wyżej.

Odesa, 12-go lipca. W dniu dzisiejszym płaciły tutaj.

Pszenica:		kop. za pud,		
sandomierka biała	.	od 82	do	100
ozima żółta	„	76	„	100
ozima czerwona	„	76	„	100
ozima besarabska	„	75	„	100
gryka	„	75	„	98
Żyto	„	50	„	58
Owies	„	44	„	58
Jęczmień	„	44	„	46

Ceny bez zmiany.

Wrocław, 12-go lipca. Pszenica bez zm., biała 160—177 m., żółta 160—176 m.

Żyto b. zm., loco 135—146 m., na dostawę: na lipiec 152,00; lipiec-sierpień 152.00 m., wrzesień-paźdz. 153 m.

Jęczmień: 118—147 m.

Owies 150—157 m.

Groch 125—155 m.

Wszystko za 1,000 kg.

Rzepak wyborowy $282\frac{1}{2}$—$287\frac{1}{2}$ m., średni $267\frac{1}{2}$—$272\frac{1}{2}$ m., gorszy $252\frac{1}{2}$ mrk.

Olej rzepakowy lipiec 64.00 m., wrzesień-paźdz. 63.50 m. za 100 kg.

Spirytus spokojnie bez podatku na lipiec 53.60 m. i 33.90 m. za 100 litrów 100%.

Wiedeń 11-go lipca. Pszenica: płacono; na jesień fl. 8 c. 42, na wiosnę fl. 8 c. 90.

Żyto na jesień fl. 6 c. 57 za 100 kg.

Berlin, 12-go lipca. Pszenica (żółta) niżej, lipiec 186.00 m., wrzesień-paźdz. 185.50.

Żyto: b. zm., lipiec-sierpień 151.50 m., wrzesień-paźdz. 154.00 m.

Owies: lipiec 150.00 m. za tonę.

Olej rzepiowy na lipiec 60.70 m., wrzesień-paźdz. 59.70 m.

Nowy-York, 11-go lipca Pszenica czerwona niżej loco $88\frac{1}{8}$ c., lipiec $86\frac{5}{8}$ c., sierpień $84\frac{7}{8}$ c., grudzień $87\frac{1}{2}$ c.

Kukurydza $48\frac{1}{2}$ c., mąka 3 d. 25 c. za bussel.

Okowita:

„Rektyfikacya warszawska“ płaci w tygodniu bieżącym za wiadro 100° okowity z akcyzą 10.40 rs.

Cena okowity z dnia 13 lipca.

Hurt. skł. wiadr. $835\frac{7}{10}$-$838\frac{7}{10}$ 272-278

Pojed. szynk. w. 848 —851[1] 276—277

2% z dod.

78% z akcyzą po $9\frac{1}{4}$%.

Stosunek garnca do wiadra 100 — $307\frac{1}{2}$.

Hamburg, 11 lipca. Spirytus spokojnie. Notowano za hektolitr włącznie z beczką kontraktową na lipiec-sierp. $21\frac{1}{2}$ m., sierpień-wrzes. $22\frac{1}{4}$ m., wrzesień-paźdz. 23 m., październik-listopad 23 m.

Kurs Giełdy Warszawskiej
z dnia 13 b. m. 1889 r.

Weksle.	żądano	płac
Berlin z d. t. 2 d. 100 m.	—,—	—,—
„ z k. t. 2 d. 100 m. (154—).	48,40	—,—
Inne niem. m. B. d. t. 2 d. 100 m.	—,—	—,—
„ „ „ k. t. 2 d. 100 m.	—,—	—,—
Londyn z d. t. 3 m. 1 Ł.	9 86	—,—
„ z. k. 3 m. 1 Ł.	9,84	—,—
Paryż z. d. t. 10 d. 100 fr.	—,—	—,—
„ z. k. t. 14 d. 100 fr.	39,30	—,—
Wiedeń z d t. 3 d. 100 fl.	—,—	—,—
„ z k. t. 4 d. 100 fl. (181—)	83 10	—,—
Petersburg z d. t. 3 d. 100 rs.	—,—	—,—
Papiery Państwowe. (za 100 rs.)		
Listy Likwid. Król. Pols. duże	88,40	—,—
„ „ „ „ małe	88,—	—,—
Rosyjs. poż. Wsch. 1 em. 100 rs.	—,—	—,—
„ „ „ 2 em. 100 rs.	99,25	—,—
„ „ „ 3 em. 100 rs.	—,—	—,—
Rosyjs. poż. Prem. z 1864 r. 1 em.	—,—	—,—
„ „ „ z 1866 r. 2 em.	—,—	—,—
Bilety Banku Państwa Ros. 1 em.	—,—	—,—
„ „ „ „ 2 em.	—,—	—,—
„ „ „ „ 3 em.	—,—	—,—
„ „ „ „ 4 em.	—,—	—,—
Renta kolejowa.	—,—	—,—
5% pożyczka wewnętrz. z r. 1887	88,90	—,—
„ „ „ małe	——	—,—
Listy Zast. Ziemskie 4 s. lit. AB	98,50	—,—
„ „ „ małe	—,—	—,—
„ „ „ 2 s. lit. A	—,—	—,—
„ „ „ 2 s. lit. B	—,—	—,—
„ „ „ małe	—,—	—,—
„ „ „ 3 s. lit. A	—,—	—,—
„ „ „ 3 s. lit. B	—,—	—,—
„ „ „ małe	—,—	—,—
„ „ „ 4 s. lit. A	—,—	—,—
„ „ „ 4 s. lit. B	97,20	—,—
„ „ „ małe	—,—	—,—
„ „ „ 5 s. lit. AB	—,—	—,—
„ „ „ małe	—,—	—,—
Listy Zást. m. Warszawy seryi 1	98,50	—,—
„ „ „ seryi 2	96,50	—,—
„ „ „ seryi 3	95,80	—,—
„ „ „ seryi 4	95,40	—,—
„ „ „ seryi 5	95,25	—,—
Obligi m. Warszawy duże	—,—	—,—
„ „ małe	—,—	—,—
Listy Zastawne m. Łodzi ser. 1	—,—	—,—
„ „ „ „ 2	—,—	—,—
„ „ „ „ 3	—,—	—,—
„ „ „ „ 4	—,—	—,—
„ „ „ Kalisza	—,—	—,—
„ „ „ Lublina	—,—	—,—
„ „ „ Płocka	—,—	—,—
Listy Zast. B. T. Wz. Kr. Ziems.	—,—	—,—
„ „ Wileńskie Ziem. dł. t.	—,—	—,—
„ „ „ „ kr. t.	—,—	—,—

Wartość kuponu z potr. 5%

Listów Zastawnych nowych	27.7
„ Zastaw. m. Warszawy.	134.6
„ „ m. Łodzi	95,
„ Likwidacyjnych	44.8
Pożyczka premiowa 1-ej emisyi	237,5
„ „ 2-ej emisyi	188.8

Monety i Banknoty.

	z. urz.	z. nieurz
Imperyały, Półimp. (1 em. z d. 17 grudnia 1885 r.)	—	780
Półimperyały stare	—	—
Marki Niemieckie	—	$48\frac{1}{4}$
Austryackie banknoty	—	83
Franki	—	39
Wartość rubla kred. w złocie	—	—
Kupony celne	—	—

Wełna.

Berlin, 10 lipca. W ostatnich dniach znaczne tu zawarto tranzakcye na wełnę przy tendencyi zwyżkowej. Jeszcze większe obroty byłyby miały miejsce gdyby właściciele nie żądali cen bardzo wygórowanych.

WYKAZ DEPESZ

otrzymanych przez warszawską centralną stacyę telegraficzną a nie doręczonych adresantom z powodu złych adresów.

Zkąd:	Komu:
Z Suwałk	Chmielewski
Z Kijowa	Sztyler
Z Petersburga	Reichman Benke
Z Moswy	Ejnhorn
Z Nowozybkowa	Lichstein
Z Węgrowa	R. Lando
Z Moskwy	Krajterkraft
Z Radomia	Kinicka
Z Siedlec	Lortsch
Z Żytomierza	Pausza
Z Moskwy	Glaser
Z Połocka	G. Reinn
Z Petersburga	Lipinski
Z Kalisza	Czarkowskiej
Z Sosnowic	Baumberg

UWAGA. Osoby, życzące odebrać którą z wyżej wymienionych depesz, winny przedstawić stacyi telegraficznej dowód legitymacyi.

LOSOWANIA.

Węgierskie Losy Czerwonego Krzyża z 1882 roku.

Ciągnienie z dnia 1 lipca 1889 r.

A. Ciągnienie wygranych:

Po 15,000 Florenów. Ser. 3239 N. 54.

Po 1,000 Fl. S. 6037 N. 28.

Po 500 Fl. S. 4855 N. 99, S. 6870 N. 92.

Po 100 Fl. S. 6244 N. 89, S. 6843 N. 2, S. 6897 N. 63, S. 7787 N. 29, S. 7951 N. 34.

Po 50 Fl. S. 48 N. 80, S. 983 N. 93, S. 1573 N. 40, S. 1596 N. 92, S. 1891 N. 19, S. 1994 N. 17. S. 2301 N. 29, S. 2836 N. 17, S. 2830 N. 31, S. 2895 N. 33, S. 3057 N. 49, S. 3098 N. 89, S. 3424 N. 33, S. 3131 N. 87, S. 3813 N. 40. S. 4469 N. 35, S. 4442 N. 14, S. 4899 N. 6, S. 4631 N. 87, S. 5797 N. 57, S. 5952 N. 65, S. 6263 N. 91, S 7085 N. 86, S. 7452 N. 77, S. 7535 N. 48.

Po 25 Fl. S. 38 N. 08, S. 221 N. 60, S. 410 N. 53, S. 366 N. 52, S. 667 N. 17, S. 820 N. 19, S. 1037 N. 1, S. 1899 N. 91, S. 1741 N. 96, S. 1905 N. 14, S. 2148 N. 24, S. 3145 N. 16, S. 3268 N. 94, S. 3340 N. 63, S. 4608 N. 2, S. 4616 N. 27. S. 4928 N. 46, S. 5674 N. 88, S. 6848 N. 35, S. 7638 N. 28, S. 7801 N. 100, S. 7937 N. 72.

Wypłata wygranych za złożeniem Obligu wraz z kuponem premiowym od dnia 1-go stycznia 1889 r. Kupon premiowy zostaje odciętym, bilet zaś zwróconym deponento-

wi, celem uczestniczenia w dalszych losowaniach, póki numer nie wyjdzie do amortyzacyi.

B. Ciągnienie amortyzacyjne.

Wylosowano następujących 6 seryj:
879 448 502 2851 6082 7087.

Zawarte w tych 6 seryach 600 losów, zostaną wykupione bez potrącenia po 6 Fl. od dnia 16 sierpnia 1889 r. za zwrotem biletu, w zamian za który posiadacz otrzyma dowód upoważniający do uczestniczenia w dalszych wygranych.

Następne losowanie dnia 31 października 1889 roku.

Rozkład jazdy na kolejach żelaznych
od dnia 18 maja 1889 r.

	Odchodzą i przych. godziny i minuty			
Warszawsko-Wiedeńska.				
Pospieszny 3 klasy . . .	6	— r.	10	20 w.
Osobowy 3 klasy . . .	10	45 r.	6	45 w.
Osob.-miej. 3 kl. do Piotr.	5	20 p.p.	11	05 r.
(Powyższe pociągi łączą się z drogą Łódzką).				
Kuryerski 2 klasy . . .	9	20 w.	6	10 w.
Spacerowy do Skierniewic	9	30 w.	11	00 w.
Warszawsko-Bydgoska.				
Kuryerski 2 klasy . . .	8	15 p.p.	2	20 p.p.
Osobowy 3 klasy . . .	7	05 r.	9	40 w.
Os.-miej. 3 kl. do Kutna	6	30 w.	8	35 r.
Warszawsko-Terespolska.				
Osobowy	8	15 r.	7	48 w.
Pocztowy	3	45 p.p.	1	49 p.p.
Towarowo-osob. 3 klasy	10	— w.	8	13 r.
Osobowo-towarowy . .	5	30 p.p.	9	28 r.
Spacerowy do Mrozów .	9	30 w.	9	59 w.
Warszawsko-Petersburska.				
Pocztowy 3 kl. do Wilna, 2 kl. do Petersburga .	10	18 r.	7	08 w.
Osobowy 3 klasy . . .	11	28 w.	6	38 r.
Osobowy do Białegostoku	5	08 p.p.	9	08 r.
Nadwiślańska do Kowla.				
Osobowy	9	— w.	8	05 r.
Osobowy do Lublina . .	6	45 r.	11	05 w.
(Powyższe pociągi łączą się z koleją Iwangrodzko-Dąbrowską				
Pocztowy	8	30 p.p.	2	15 p.p.
Nadwiślańska do Mławy.				
Pocztowy	6	55 w.	11	18 r.
Osobowy	9	— r.	8	22 w.
Osob.-towar. do Nowogieorgiewska	4	15 p.p.	9	21 r.
Obwodowa z Dr. Wied.				
Osobowy	7	05 p.p.	8	55 p.p.
Osobowy	2	50 p.p.	2	57 p.p.
Obwodowa z Dr. Teresp.				
Osobowy	2	14 p.p.	3	30 p.p.
Osobowy	8	12 w.	7	45 r.

Teatry Warszawskie.
Dnia 15 lipca.

Teatr Letni (w ogrodzie Saskim).

Dziś: „Czyja wina" i „Niespodzianki rozwodowe."

Jutro: „Rigoletto" (występ p. Polliego).

Środa: „Starzy kawalerowie."

Czwartek: „Hugonoci" (występ pany Soffritti).

Piątek: „Ostatnia próba" i „Oj kobiety, kobiety."

Sobota: „Faworyta" (występ pp. Aramburo, Crottiego i Polliego).

Niedziela: „Urjel Acosta."

Teatr Nowy (przy ulicy Królewskiej).

Dziś: „Księżniczka Trebizondy."

Jutro: „Pociąg spacerowy."

Środa: „Mikado."

Czwartek: „Pociąg spacerowy."

Piątek: „Córka pani Angôt."

Sobota: „Piękna Helena."

Niedziela: „Nad przepaścią."

Teatr na wyspie w Łazienkach.

Niedziela (dnia 21-go b. m.): „Miłość i sztuka" oraz „Divertissement tanceskie."

Początek przedstawień o godzinie 8-ej wieczorem.

Teatrzyk Alhambra.
(przy ul. Miodowej).
pod dyrekcyą Józefa Puchniewskiego.

Dziś: „Żyd."

Teatrzyk Wodewil.
(przy ul. Nowy-Świat).
pod dyrekcyą:
Teofila Janowskiego i Marcelego Trapszy.

Dziś: „Dwie sieroty."

Teatrzyk Eldorado.
(przy ul. Długiej).
pod dyrekcyą Stanisława Sarnowskiego.

Dziś: „Czarownica."

OGŁOSZENIA.

RYS HISTORYCZNY
INSTYTUTÓW
Rolniczo-Leśnych
w Królestwie Polskiem
skreślony przez
Feliksa Erlickiego
z 11 RYCINAMI.

Nabyć można we wszystkich księgarniach jakoteż w Kantorze Drukarni Noskowskiego w Warszawie, ulica Mazowiecka Nr. 11.

Książka ta napisana dla tych, którzy w Zakładzie tym światło nauki czerpali, a których liczba poważna, bo wynosi około 2000 osób, są zaś rozproszeni po różnych zakątkach kraju, mało mają sposobności porozumienia się z sobą i przypomnieć sobie dawnych kierowników swoich naukowych, dawnych współtowarzyszów prac, uciech i nadziei młodzieńczych, oraz odnowić wspomnienia lat tak dawnych i prac podjętych, ażeby je porównać z postępami nauki rolniczej i leśnej obecnego czasu

Wydawca: **Piotr Noskowski.** Druk Noskowskiego, Mazowiecka Nr. 11. Redaktor: **Henryk Perzyński.**

Дозволено Цензурою.—Варшава 3 Iюля 1889 года.